



SENAT RP

# ZAPIS STENOGRAFICZNY

---

---

---

**Posiedzenie**  
Komisji Spraw Emigracji  
i Łączności z Polakami za Granicą (16.)  
w dniu 8 maja 2012 r.

VIII kadencja

---

Porządek obrad:

1. Informacja Instytutu Spraw Publicznych na temat sytuacji polskich migrantów zarobkowych w Holandii.

(Początek posiedzenia o godzinie 15 minut 01)

(Posiedzeniu przewodniczy przewodniczący Andrzej Person)

### **Przewodniczący Andrzej Person:**

Jeszcze chwilę zaczekamy, trzy minuty, na gości z ambasady i powoli zaczniemy.

(Senator Barbara Borys-Damięcka: Jest już pani Anita.)

Jest pani Anita i pani... Dzień dobry.

Zapraszamy serdecznie. Bonjour, good afternoon, guten Tag. Mogę jeszcze powiedzieć: Oranje boven. Nawet powiem państwu, że to znaczy: Pomarańczowi naprzód, jest to okrzyk bojowy kibiców Holandii.

Zatem możemy już zaczynać.

Otwieram szesnaste posiedzenie Komisji Spraw Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą.

Dzisiaj w porządku obrad mamy jeden, bardzo ważny, punkt: informacja Instytutu Spraw Publicznych na temat sytuacji polskich migrantów zarobkowych w Holandii.

Witam serdecznie przedstawicieli Ambasady Królestwa Niderlandów w Polsce, panią Ericę Schouten i pana Krzysztofa Weyhera, który jest... Weyhera, czy dobrze odmieniłem?

(Głos z sali: Tak.)

Dziękuję.

...Doradcą działu politycznego ambasady.

Rozumiem, że będzie pan też tłumaczem. Ja po holendersku trochę... ale ograniczę się do wspomnianego „Oranje boven” i jeszcze paru innych zwrotów tego typu.

Witam przedstawicieli Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Dzień dobry. Mam zapisane trzy nazwiska i jestem w kłopotcie... Domyślam się, że to pani wicedyrektor, tak?

(Głos z sali: Ja nie.)

Aha...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Aha, w takim razie już mi łatwiej. Pani Karolina Smaga, doskonale wiem, specjalista. Z Instytutu Spraw Publicznych są dwie panie, które zajmowały się problemami holenderskimi: pani Justyna Frelak i pani Karolina Grot. Witam serdecznie. Kto jeszcze jest obecny? Posłów nie ma, są tylko dziennikarze, tak? Państwo posłowie nie dotarli. Są dziennikarze, no i panie i panowie senatorowie, w dobrej formie.

Dla porządku przypominam, że od pewnego czasu, to znaczy już od miesiąca, wszystkie nasze spotkania są transmitowane w internecie.

Przystępujemy do punktu bardzo ważnego pod względem merytorycznym, czyli do sprawy Polaków w Holandii. Temat ten wywoływał wiele emocji w ostatnich tygodniach, czy raczej miesiącach, był także przedmiotem bardzo interesującej konferencji w Ambasadzie Królestwa Niderlandów. Część państwa w niej uczestniczyła, my z panią Anitą również. Muszę powiedzieć, że pojawiło się tam wiele interesujących informacji. Myślę, że dzisiaj w jakimś sensie nawiążemy do tego i będziemy się starali dowiedzieć, jaka jest sytuacja naszych rodaków – a jeśli dobrze pamiętam, jest ich tam sto pięćdziesiąt tysięcy – jakie są perspektywy na przyszłość i czy możemy coś zrobić razem albo każdy z osobna, czyli Polska i Holandia.

Oddaję głos pani Karolinie czy pani Justynie?

(Głos z sali: Pani Justynie.)

Pani Justynie. Bardzo proszę nam opowiedzieć o tych badaniach, które państwo prowadzili na temat Polonii w Holandii.

### **Kierownik Programu Polityki Migracyjnej w Instytucie Spraw Publicznych Justyna Segeś Frelak:**

Dziękuję bardzo w imieniu swoim i koleżanki za zaproszenie na dzisiejsze spotkanie, które jak rozumiemy, jest pokłosiem naszego seminarium z kwietnia, zorganizowanego wspólnie z ambasadą holenderską.

Na wstępie chciałabym podkreślić, że w instytucie już od dłuższego czasu monitorujemy sytuację naszych rodaków, polskich emigrantów poakcesyjnych, i dotyczy to nie tylko Holandii, którą zajmujemy się od niedawna, lecz także Wielkiej Brytanii czy też Niemiec. Holandia jest dla nas, badaczy, krajem bardzo interesującym ze względu na dużą specyfikę migracji Polaków do tego kraju w ostatnich latach. Zaraz to przedstawimy. Naszym badaniom towarzyszą też często sondaże wizerunkowe. W zeszłym roku nasz dyrektor miał przyjemność zaprezentować państwu wizerunek Polaków w Wielkiej Brytanii. W tej chwili staramy się zdobyć fundusze na takie samo badanie w przypadku Holandii, żeby sprawdzić, jak społeczeństwo holenderskie postrzega Polaków i Polskę.

Swoją prezentację podzieliliśmy na cztery bloki i w pół godziny będziemy się starały streścić to, co na seminarium było prezentowane przez cały dzień, więc jest to spore wyzwanie.

(Przewodniczący Andrzej Person: Wynegocjuję dwadzieścia pięć minut?)

Będę mówić szybko.

(Przewodniczący Andrzej Person: Dziękuję.)

Zacniemy więc od skali, krótkiej charakterystyki, następnie przedstawimy dosłownie kilka wątków związanych z integracją, bo to jest też często podnoszone w dyskusjach, i zakończymy kwestią problemów, wyzwania – będziemy mówić o tym, co się tam dzieje w debacie i co ewentualnie można robić.

Tak naprawdę do końca nie wiemy, ilu Polaków – chodzi mi o polskich emigrantów – jest w Holandii. Według danych GUS za 2010 r., bo takimi dysponujemy w Polsce, to jest sto osiem tysięcy osób, przy czym źródła holenderskie mówią o znacznie większej liczbie, około stu pięćdziesięciu tysięcy, a niektóre źródła podają nawet dwieście tysięcy osób w sezonie letnim, kiedy to najwięcej osób wyjeżdża do tego kraju. I jak już wspomniałam, tak naprawdę nie wiemy, ilu tych Polaków jest, i wiele argumentów w dyskusji też dotyczy tego wątku. Dlaczego tak jest? Wynika to przede wszystkim z braku narzędzi do monitorowania rzeczywistej sytuacji oraz z tego, że osoby, a jest ich bardzo dużo...

### **Przewodniczący Andrzej Person:**

Zapraszam państwa posłów tutaj.

(Głos z sali: Przepraszamy za spóźnienie, ale byliśmy w ambasadzie Holandii.)

(Wesołość na sali)

Na pewno jest wytłumaczenie.

Proszę bardzo, proszę kontynuować.

### **Kierownik Programu Polityki Migracyjnej w Instytucie Spraw Publicznych Justyna Segeš Frelak:**

Wracając do tego, dlaczego tak niewiele wiemy o rzeczywistej skali polskiej emigracji... Wynika to z tego, że wiele osób będących w Holandii nie rejestruje się w gminach, ponieważ nie musi, przebywają tam do czterech miesięcy, więc nie mają takiego obowiązku – jest to bardzo istotna kwestia – bądź też po prostu nie wiedzą one, że mają to zrobić, nie mają takiej świadomości. Przez to wiele osób, szczególnie emigranci sezonowi, którzy na przykład pracują w rolnictwie, nie zostaje ujętych w statystykach i może to być pięćdziesiąt tysięcy albo siedemdziesiąt pięć tysięcy osób, tak naprawdę do końca nie wiemy. Z liczby rejestracji w 2010 r. wynika, że Polacy stanowią 10% wszystkich imigrantów, więc jest to sporo, przy czym stanowimy też mniej więcej 60% obywateli wszystkich nowych państw członkowskich i myślę tu o krajach, które wstąpiły do Unii w 2004 r., ale też o Rumunii i Bułgarii, to są ważne kraje wysyłające migrantów do Holandii.

Kiedy mówimy o Polakach w tym kraju, powinniśmy zawsze pamiętać o tym, że nie jest to grupa jednorodna i tak naprawdę to, co donosi nam prasa, nie powinno być nigdy uogólniane, ponieważ migrantów z Polski można podzielić na trzy grupy. Największą grupę stanowią migranci krótkoterminowi, to jest nawet sto tysięcy osób,

które tam jeżdżą, wracają do Polski itd., itd. Kolejna grupa to migranci osiedleńczy, którzy są tam od dłuższego czasu i wielu z nich zostanie już w Holandii. Trzecią grupę stanowią osoby, które nazywamy migrantami płynnymi i których planów tak naprawdę nie znamy, nie wiemy, czy tam zostaną, czy też nie, osoby te nie są związane mocno z Polską, z Holandią czy też z innym krajem, i tak sobie jeżdżą w związku z tym, że nie ma granic, nie ma ograniczeń w dostępie do rynku pracy.

Na podstawie dostępnych danych, a jest ich tak naprawdę niewiele i są one bądź cząstkowe, bądź też jakościowe, przygotowaliśmy dla państwa króciutki profil, charakterystykę typowych emigrantów zarobkowych z Polski. Tak jak w przypadku wielu innych krajów, do których jeździmy po 2004 r., są to przede wszystkim osoby młode, dosyć dużo osób to single, osoby bez rodzin, i tylko 25%, z tego, co wiemy, ma małżonka, ale został on w kraju pochodzenia. Niewiele z nich migruje też z całymi rodzinami, przy czym tutaj należy pamiętać właśnie o tych podziałach, o tym, że te liczne osoby, które jeżdżą tam na kilka miesięcy, nie wyjeżdżają z rodzinami. Ci, którzy postanawiają zostać, na ogół sprowadzają swoje rodziny czy też partnera do Holandii. Co ciekawe, dla 60% tych osób Holandia jest jedynym krajem emigracji zarobkowej i jeśli pracowały one gdzieś indziej, to przede wszystkim w Niemczech. Co jest też charakterystyczne dla tej grupy Polaków, to bardzo elastyczne formy zatrudnienia. Większość z nich znajduje zatrudnienie poprzez agencje pracy tymczasowej bądź też mają krótkie kontrakty, co powoduje, że ich pozycja na rynku pracy jest bardzo słaba czy też relatywnie słaba ze względu na to, że taką pracę bardzo łatwo stracić, a także ze względu na słabą znajomość języka, słabe sieci społeczne. Jeśli tracą pracę, to znajdują się w bardzo trudnej sytuacji. Jednocześnie jednak absolutna większość tych osób pracuje, bo jadą one do Holandii, żeby pracować, a nie po to, żeby otrzymywać zasiłki.

Czy wykonywana praca jest zgodna z poziomem wykształcenia? Raczej nie, w przypadku przeważającej części osób nie, co wynika też ze specyfiki tego zatrudnienia. Jeżeli chodzi o migrantów sezonowych, krótkookresowych, to połowa z nich pracuje w rolnictwie. Jeśli przebywają w tym kraju dłużej, rejestrują się, mają jakieś dalsze plany, to te sektory już się zmieniają, to już częściej są przemysł, handel, turystyka, transport publiczny. Wiemy również, że Polacy wykonują prace najprostsze, niewymagające kwalifikacji, często poniżej kwalifikacji lub po prostu niezgodne ze swoimi kwalifikacjami. Pewna grupa pracuje też bez wcześniejszego przeszkolenia.

Interesujący jest fakt, że inne grupy imigrantów z nowych państw członkowskich, na przykład Rumuni czy Bułgarzy, często zarabiają więcej niż Polacy, bo nie koncentrują się tak bardzo w rolnictwie, gdzie jak wiemy, te pensje są najniższe.

Oddam teraz głos koleżance.

### **Przewodniczący Andrzej Person:**

Bardzo proszę.

Przypomnę, drugą część przedstawi pani Karolina Grot.

Przy okazji witam państwa posłów, przewodniczącego i wiceprzewodniczącą Polsko-Niderlandzkiej Grupy Parlamentarnej. Przybył też pan senator Zientarski, czasowo w telewizji...

Proszę bardzo.

### **Analityk w Programie Polityki Migracyjnej w Instytucie Spraw Publicznych Karolina Grot:**

Droży Państwo, gdzie Polacy najczęściej poszukują informacji o możliwościach zatrudnienia za granicą? W internecie. Jest on źródłem informacji dla wielu z tych Polaków, którzy udają się do Holandii. Informacji o możliwości zatrudnienia Polacy szukają również w najbliższym otoczeniu, w którym nierzadko znajdują się osoby, które z jakichś względów trafiły do Holandii. Prędzej czy później Polacy dowiadują się o możliwości wyjazdu do Holandii za pośrednictwem agencji. Tutaj chciałabym zwrócić państwa uwagę na pewien błąd, który bardzo często pojawia się w dyskursie, także w Polsce, i myślę, że w tej kwestii znaczącą rolę odgrywają media. Określenia „agencje pracy tymczasowej” i „agencje pośrednictwa pracy” bardzo często są stosowane zamiennie. Nic bardziej mylnego. Agencje pośrednictwa pracy, które także umożliwiają podjęcie pracy w Holandii, polecają Polakom pracodawców, do których mogą się oni zwrócić, to znaczy wysłać do nich swoje aplikacje, mogą też pomóc Polakom w przygotowaniu na przykład aplikacji w języku angielskim czy w ogóle w języku obcym. Natomiast agencje zatrudnienia, tak zwane agencje pracy tymczasowej, są to agencje podpisujące umowy z pracownikami, którzy kierowani są do pracodawców zagranicznych, a więc także holenderskich. Tutaj chciałabym przywołać dane Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej z 2010 r. – dane zaeszły rok niestety jeszcze nie zostały udostępnione – które przekazywane są corocznie marszałkom województw przez legalnie działające w Polsce agencje nie pośrednictwa pracy, tylko agencje pracy tymczasowej, czyli agencje zatrudnienia. Według tych danych liczba legalnie działających polskich agencji wynosi prawie trzy tysiące. Rejestr agencji dostępny jest na stronie internetowej, którą widzą państwo na slajdzie. Z raportu ministerstwa pracy wynika jednoznacznie, że Polaków, którzy zostali skierowani do pracy w Holandii za pośrednictwem polskich legalnie działających, wpisanych do rejestru agencji zatrudnienia, w samym roku 2010 było prawie czterdzieści tysięcy, w tym nieco ponad pięć tysięcy pracowników tymczasowych. Dane te uwzględniają bowiem nie tylko pracowników sezonowych, lecz także Polaków, którzy udają się do Holandii, by podjąć zatrudnienie na podstawie umowy o pracę, to znaczy pracować na stałe, ponieważ agencje oferują również takie usługi.

Ta liczba czterdziestu tysięcy może nie wydawać się na pierwszy rzut oka bardzo duża, ale jeżeli weźmiemy pod uwagę, że ogólna liczba Polaków, którzy w 2010 r. zostali skierowani do pracy za granicą za pośrednictwem agencji, to dziewięćdziesiąt tysięcy sześćdziesiąt pięć osób, to okazuje się, że Holandia plasuje się na pierwszym miejscu. Co więcej, Polacy kierowani do Holandii stanowią praktycznie

połowę całkowitej liczby Polaków kierowanych do pracy u zagranicznych pracodawców.

Ten wykres przedstawia jeszcze jedną bardzo ciekawą w naszym mniemaniu tendencję, mianowicie specyfikę zatrudnienia migrantów w Holandii. Na wykresie tym widzimy, że Niemcy i Wielka Brytania, które uznawane są... zresztą nie chodzi tylko o uznanie, potwierdzają to wyniki badań, są to kraje, w których mniejszość polska jest przecież największa, jeśli bierze się pod uwagę kraje Unii Europejskiej, jednak dane ministerstwa pracy wskazują na to, że to do Holandii wybiera się najwięcej Polaków, którzy chcą skorzystać z usług oferowanych przez agencje.

Niestety te dane, o których wspomniałam... Skupmy się teraz tylko na pracownikach sezonowych. Otóż niewiele ponad pięć tysięcy osób rocznie jest kierowanych do Holandii – tak było w 2010 r. – ale tak naprawdę to kropla w morzu... Ta liczba w żaden sposób nie wyczerpuje ogólnej liczby Polaków, którzy sezonowo podjęli pracę w Holandii, pracują tam nadal lub planują podjęcie pracy, ponieważ te dane dotyczą tylko i wyłącznie agencji, które są zarejestrowane i działają legalnie. Do tego musimy dodać dane z działających legalnie holenderskich agencji zatrudnienia i holenderskich agencji pośrednictwa pracy. Musimy niestety doliczyć także te agencje, które działają w szarej strefie, zarówno polskie, jak i holenderskie.

Bardzo chciałobyśmy powiedzieć więcej o działaniach podejmowanych zarówno po stronie polskiej, jak i holenderskiej w celu bliższego poznania nie tylko procedury funkcjonowania agencji w szarej strefie, lecz także kroków podejmowanych przez oba kraje, żeby zwiększyć kontrolę nad pracą agencji. Możemy porozmawiać o tym podczas dyskusji, ponieważ w trakcie prezentacji chciałobyśmy skoncentrować się także na innych problemach.

Tutaj widzą państwo zbiór czynników wpływających na to, że agencje, czy to działające legalnie, czy nielegalnie, mogą widzieć dla siebie pewne pole do nadużyć. Przyglądając się tej kwestii, zauważyliśmy, że duży problem jest w tym, że do tej pory agencje pracy tymczasowej, zarówno polskie, jak i holenderskie, były w niewystarczający sposób kontrolowane. Dopiero niedawno podjęto kroki zmierzające do wprowadzenia dodatkowych certyfikatów dla agencji holenderskich. W ciągu najbliższych dwóch lat mają także powstać rozwiązania prawne, które mają doprowadzić do zmniejszenia liczebności agencji, co być może rzeczywiście przyczyni się do skuteczniejszego monitorowania ich pracy i skuteczniejszych interwencji w przypadku zaistnienia jakichś trudnych sytuacji. Ale rzeczywiście do tej pory ta kontrola była niewystarczająca i to doprowadziło do sytuacji, w której skala zatrudnienia przez agencje jest ogromna. Ponadto sami Polacy, którzy wybierają to rozwiązanie, to znaczy korzystanie z usług agencji, nie mają wystarczającej wiedzy na temat tego, jakie zagrożenia mogą z takiego układu wynikać. Oczywiście nie dzieje się tak w każdym przypadku, ponieważ są tacy migranci, którzy przed wyjazdem upewniają się, dokąd trafią, być może zasięgają opinii u swoich bliskich, rodziny, sąsiadów, znajomych. Niestety bardzo wielu Polaków – i to pokazują nieszczęśliwe, skrajne przykłady – nie posiada jednak informacji, co powinni zrobić, gdy nagle utracą kontrakt czy znajdą się w trudnej sytuacji, do kogo mogą się zwrócić.

Niestety, ta nieświadomość Polaków, ta niewiedza, według mnie nie wynika tylko i wyłącznie z tego, że niektóre instytucje do tej pory przykładały niezbyt dużą wagę do informowania migrantów, lecz także z tego, że oni sami nie mają wystarczającej chęci uzyskania pewnych informacji, które mogą być dla nich użyteczne za granicą. Ta sytuacja prowadzi do tego, że tak zwane umowy pakietowe, które są podpisywane z migrantami sezonowymi, także z Polaki, mogą prowadzić do bardzo niebezpiecznych sytuacji.

Umowy pakietowe zawierane są nie tylko i wyłącznie na wykonanie określonej pracy. Jest to praca zwykle sezonowa, a zatem głównie w rolnictwie, w budownictwie, bo właśnie w tych branżach Polacy znajdują zatrudnienie w Holandii. Te umowy określają także kwestie zapewnienia transportu z danego adresu w Polsce pod dany adres w Holandii oraz zakwaterowania, gwarantują Polakom na przykład dostęp do tłumacza, potrzebnego w przypadku wizyty u lekarza czy jakiegokolwiek innej sytuacji, w której język holenderski jest wymagany. Jak wynika z pewnych źródeł, te umowy mogą nawet przewidywać możliwość cotygodniowego transportu do kościoła grupy Polaków, którzy są zatrudniani przez daną agencję. Zakres tych pakietów jest zatem różny. Co jest istotne i co okazuje się problematyczne, umowy te podpisywane są najczęściej na okres dwudziestu sześciu tygodni – czyli niewiele ponad pół roku – jednak w większości tych umów niestety nie ma okresu wypowiedzenia, to znaczy bardzo łatwo taką umowę zawrzeć, ale równie łatwo może ona zostać wypowiedziana ze skutkiem natychmiastowym. Jest to bardziej niebezpieczne dla pracownika, ponieważ zasadniczo w momencie, kiedy zostanie wypowiedziany kontrakt, pracownik nie ma czasu na to, żeby stworzyć sobie nowy scenariusz znalezienia zakwaterowania czy powrotu do Polski.

Ostatnia ważna kwestia, która prowadzi do tego, że rzeczywiście w agencjach pojawiają się nieuczciwe praktyki, to duża determinacja samych migrantów. Wśród Polaków, którzy bardzo ciężko pracują w Holandii i są uznawani za osoby bardzo pracowite, dominuje przekonanie, że może nie warto stawiać się pracodawcy, może warto tolerować takie warunki, jakie zostały zaproponowane, nawet jeśli czasem odbiegają od tych, o których była mowa w Polsce, ponieważ zależy im na pracy, na tym, żeby przywieźć oszczędności do Polski.

Tutaj z kolei mogą się państwo przyjrzeć dokładniej, ponieważ mają państwo wydruk tej prezentacji u siebie w teczkach... Jest to rozwinięcie tego, o czym mówiłam. Dodam tylko, że ta niewielka świadomość warunków zatrudnienia sezonowego wśród samych migrantów bardzo często prowadzi do tego, że Polacy godzą się na bardzo trudne warunki i przyjmują pracę poniżej swoich kwalifikacji, a ich głównym celem tak naprawdę jest nie pozostanie w Holandii na dłużej, tylko doczekanie do końca kontraktu.

Przejdę teraz do kwestii integracji. Bardzo ważne dla nas jest to, żeby rozróżnić potrzeby integracyjne Polaków, którzy trafiają do Holandii na stałe, i potrzeby Polaków, którzy trafiają do Holandii na kilka tygodni, kilka miesięcy czy też po prostu przyjeżdżają z założeniem pracy sezonowej i nawet jeżeli mają w planach powtórzenie tego przyjazdu w przyszłości, nie wiążą z Holandią żadnych planów zawodowych czy rodzinnych.

W przypadku pierwszej grupy, która postanawia osiedlić się w Holandii na stałe i dla której Holandia nie jest krajem przypadkowym, zauważamy ogromne zaangażowanie w relacje ze społeczeństwem przyjmującym, nie tylko z sąsiadami czy znajomymi w miejscu pracy. Po prostu Polakom, którzy planują zostać w Holandii dłużej, bardziej na tych relacjach zależy, starają się oni poznać zwyczaj Holendrów, nie robią nic wbrew Holendrom, co więcej, zależy im na tym, żeby budować pozytywny wizerunek swoich rodaków w Holandii. Te osoby bardzo często znajdują zatrudnienie w sektorze usług. Są to osoby, które pracują na stanowiskach zgodnych ze swoimi kwalifikacjami i doświadczeniem, bardzo często już udając się do Holandii, znają dobrze język, a jeżeli nie, to chętnie się go uczą.

Sytuacja wygląda inaczej w przypadku migrantów sezonowych i to tutaj widać największe problemy dotyczące integracji ze społeczeństwem holenderskim. W przeciwieństwie do Polaków udających się na stałe tej grupie nie zależy bowiem na tym, żeby poznać język. Mają zapewnionego tłumacza, w sklepie czy w kontaktach z Holendrami na ulicy mogą porozumiewać się na migi, do pracy też nie potrzebują tego języka, gdyż zwykle pracują fizycznie. Takie osoby nie przykładają też dużej wagi do swoich relacji z Holendrami. Nie mają również dużej wiedzy na temat kultury, obyczajów Holendrów ani chęci ich poznawania. I tutaj właśnie rodzi się ten duży naszym zdaniem problem, jeśli chodzi o dyskurs, to znaczy w holenderskich, ale też w polskich mediach najczęściej pojawiają się informacje o incydentach z udziałem właśnie tej drugiej grupy Polaków, która nierzadko jest przedstawiana raczej jako grupa chuliganów czy pijaków. Niestety jest to grupa, która z uwagi na swoją ogromną liczebność i przewagę nad pracownikami z Polski udającymi się do Holandii na stałe, tworzy taki, a nie inny obraz Polski i Polaków w mediach. I ten dyskurs naszym zdaniem bardzo na tym traci, bo pojawianie się w holenderskiej prasie takich sformułowań, jak „nadchodzi polskie tsunami” czy wypowiedzi wynikających ze stereotypowego postrzegania Polaków i obywateli innych nowych krajów członkowskich prowadzi do tego, że do głosu dochodzą tacy populiści czy politycy jak pan Geert Wilders. Oczywiście ważne jest to, że takie działania nie zdarzają się bardzo często, inicjatywa portalu, którą wszyscy państwo doskonale znają, jest to tak naprawdę pierwsza inicjatywa na tak dużą skalę podjęta przez holenderskiego polityka. Dość szybko została skrytykowana, nie tylko przez władze unijne, lecz także przez sam rząd holenderski, który się od niej zdystansował, niemniej jednak holenderskie społeczeństwo, chcąc nie chcąc, jest podatne na to, co pojawia się w mediach czy pada z ust polityków, w związku z tym należy zrobić wszystko, żeby w przyszłości uniknąć tego typu sytuacji.

Chciałabym jeszcze przedstawić państwu bardzo ważne dane dotyczące całej grupy migrantów z Europy Środkowej i Wschodniej, ponieważ w ostatnich miesiącach pojawiło się wiele zarzutów, które mówiły o tym, że nie tylko Polacy, ale w ogóle migranci z tego regionu udają się do Holandii na tak zwaną turystykę socjalną. Chciałabym przywołać także dane ministerstwa pracy, które mówią o tym, że w 2010 r. spośród wszystkich migrantów z Europy Środkowo-Wschodniej tylko trzy tysiące sto dziewięćdziesiąt osób

pobrało zasiłki z pomocy społecznej. Pamiętajmy o tym, że szacuje się, iż wszystkich migrantów z tego regionu jest od dwustu osiemdziesięciu sześciu do trzystu dwudziestu pięciu tysięcy, a zatem osoby korzystające z pomocy społecznej stanowią zaledwie 1%.

Kolejna kwestia to bezrobocie Polaków, które w Holandii w ostatnich latach spada. Muszę tu zaprzeczyć doniesieniom, które padają z ust polityków holenderskich, że w momencie utraty pracy Polacy czy inni migranci z Europy Środkowo-Wschodniej nastawiają się na pobieranie zasiłków dla bezrobotnych. Uzyskanie tego zasiłku nie jest bowiem takie proste, o czym świadczą choćby dane, bo jeśli chodzi o pobieranie świadczeń przeznaczonych dla osób bezrobotnych, rzeczywiście wzrost jest zauważalny między 2006 r. a 2009 r., ale w 2010 r. z całej grupy migrantów z Europy Środkowo-Wschodniej zasiłek pobrało tylko dwa tysiące pięćset sześćdziesiąt osób.

Myślę, że jest to dobry przyczynek do tego, żeby otworzyć dyskusję. Jesteśmy otwarci na państwa pytania i chętnie dodamy coś więcej od siebie. Dziękuję bardzo.

### **Przewodniczący Andrzej Person:**

Bardzo serdecznie dziękuję i gratuluję, zmieściły się panie w trzydziestu minutach. Bardzo dziękuję za tę wnikliwą analizę sytuacji.

Otwieram zatem dyskusję.

Zapraszam panie i panów senatorów do zabrania głosu, najpierw gospodarzy, w dalszej kolejności gości.

Kto z państwa? Pani przewodnicząca, jak zawsze?

(*Senator Barbara Borys-Damięcka*: Nie, ja może trochę później, bo...)

Później pani przewodnicząca...

(*Senator Barbara Borys-Damięcka*: ...będę miała pytania.)

...żelazna dyskusantka.

A zatem zachęcam wszystkich państwa i naszych gości. Przypomnę, że pan poseł Adam Kępiński jest przewodniczącym Polsko-Niderlandzkiej Grupy Parlamentarnej, a pani posłanka Ewa Kołodziej – wiceprzewodniczącą.

Czy przedstawiciele Ministerstwa Spraw Zagranicznych mają może ochotę zabrać głos? Nie.

A goście z ambasady holenderskiej? Czy pani Erica Schouten, szef działu politycznego i zastępca szefa misji placówki, chciałaby zabrać głos? Jeżeli ma ochotę, oczywiście.

Nikogo nie zmuszamy, oprócz pani przewodniczącej Damięckiej, którą zmuszamy, ale...

Bardzo proszę.

### **Zastępca Szefa Misji, Szef Działu Politycznego w Ambasadzie Królestwa Niderlandów Erica Schouten:**

Bardzo mi przykro, ale mówię tylko trochę po polsku...

(*Przewodniczący Andrzej Person*: Ale za to pięknie.)

Ale to wszystko.

(*Wesołość na sali*)

Bardzo dziękuję za umożliwienie mi powiedzenia kilku słów.

Chciałabym tylko powiedzieć, że temat ten w ciągu ostatniego roku znalazł się na bardzo wysokim miejscu, jeżeli chodzi o agendę polityczną w Holandii, ponieważ punktem wyjścia dla rządu holenderskiego jest to, że migracja zarobkowa, w tym z Polski, jest bardzo wartościowym zjawiskiem dla holenderskiej ekonomii. Mimo to w praktyce okazało się, że są pewne problemy, które wynikają między innymi z tego, że Holandia nie doceniła liczebności migracji z państw Europy Środkowej i Wschodniej.

Jest kilka inicjatyw, które niedawno zostały podjęte przez rząd. Jedną z nich jest obowiązek rejestracji przez agencje zatrudnienia, ponieważ rząd zdaje sobie sprawę z tego, że migranci znajdują się na słabszej pozycji, co jest wykorzystywane przez nielegalne agencje zatrudnienia. Stosowanie tego typu praktyki od niedawna może być zgłaszane, także anonimowo, co jest ważne dla pracowników, którzy często boją się o swoją pracę.

Kolejną niedawno podjętą inicjatywą jest umowa między różnymi partnerami społecznymi i rynkowymi, zmierzająca do udostępnienia migrantom większej liczby mieszkań. To oczywiście ze względu na to, że wszyscy rozumieją, że jeżeli zbyt wielu ludzi mieszka w jednym miejscu, to automatycznie prowadzi to do problemów.

Na koniec chciałabym zauważyć, że w minionym roku nie tylko rząd zajmował się tą problematyką. Powstała także specjalna komisja parlamentarna, która po przeprowadzeniu badania wystosowała zalecenia dla rządu, dotyczące przede wszystkim kwestii wyzysku przez nieuczciwe agencje. Zdajemy sobie sprawę, że jest to temat ważny i bardzo delikatny, dlatego też doceniamy każdą możliwość rozmowy, wymiany doświadczeń i informacji. Jesteśmy zatem wdzięczni za umożliwienie nam tego wystąpienia oraz za udział pana senatora w naszej niedawnej konferencji.

### **Przewodniczący Andrzej Person:**

Dziękuję bardzo za tę interesującą i przed wszystkim optymistyczną dla naszych rodaków wypowiedź, no i zachęcam do dyskusji.

(*Senator Barbara Borys-Damięcka*: ...lekką przymuszaną.)

Ja tak liczyłem na pana posła, bo muszę zdradzić, że kiedyś reklamował się pan, mogę tak powiedzieć, jako jeden z tych migrantów. Spędził pan kilka lat w Holandii, wśród tych osób, które...

(*Senator Barbara Borys-Damięcka*: Zepsuł pan?)

Nie... prześlemy rachunek do Sejmu. Jak pan będzie naprawiał, to pani senator, bo jednak się zapisała...

(*Wypowiedź poza mikrofonem*)

Już, tak? Działa.

### **Poseł Adam Kępiński:**

Halo, jestem, tak?

To może ja się przesiądę, nie będę się nagiął.

Dziękuję moim szanownym przedmówczyńiom.

Tak, zdarzyło mi się, trzeba przyznać, uczestniczyć w bardzo ciekawym seminarium zorganizowanym w am-

basadzie Holandii, tam też poruszaliśmy podobną tematykę, więc może... Naturalnie z wielu powodów niektórzy biorący w nim udział, będą już... dla co poniektórych się powtórzą, aczkolwiek chciałbym dodać... ożywić trochę tę dyskusję, dlatego że owszem, to co panie przygotowały w prezentacji, jest absolutnie prawdziwe, jednak jest to ujęcie trochę akademickie. Powiem w ten sposób: jestem posłem z Opolszczyzny, która jest o tyle specyficznym regionem – milionowym, taką mamy zgrabną Opolszczyznę, jako województwo dwunastopowiatowe – że stanowi właściwie pewien wzór emigracji zarobkowej, tu właśnie zaczęła się jej historia. Jest to ugruntowane historycznie z tego powodu, że w naszym regionie mieliśmy wydanych około trzystu tysięcy niemieckich paszportów i zanim weszliśmy do Unii Europejskiej, te biura pośrednictwa pracy, które dzisiaj eksportują, powiem brzydko, ludzi do pracy właśnie w Holandii, najpierw kierowały ich do Niemiec i robiły z nich obywateli niemieckich, dlatego że mieli oni niemieckie paszporty, mogli tam legalnie pracować. Ta tradycja niejako przesunęła się w czasie. W 2007 r., kiedy weszliśmy do Unii Europejskiej i mogliśmy zacząć legalnie pracować w innych krajach, w tym także w Holandii, naszych rodaków pojawiło się właśnie w tym kraju dużo więcej. Dziś szacuje się, że na sto tysięcy ludzi z milionowej Opolszczyzny, którzy stale przebywają za granicą – to jest tego typu problem – osiemdziesiąt tysięcy przebywa w Holandii, a dwadzieścia tysięcy w Niemczech.

Zmierzam do wyjaśnienia, jak to działa. Ta nasza emigracja jest właśnie – tak jak panie powiedziały – dwoista. Są ludzie, którzy tam wyjechali, po prostu mieszkają i próbują się asymilować ze społeczeństwem, uczą się języka, chodzą do szkół, są, można powiedzieć, bardziej kosmopolityczni albo uznają Holandię za swoją drugą ojczyznę, z wielu powodów zapuszczają tam korzenie, mówiąc tak bardziej ogólnie, ale większość tych Polaków, których osobiście tam obserwowałem, bo ponad pięć lat temu sam byłem prawie dziewięć miesięcy koło Utrechtu, pracowałem w logistyce i transporcie... Atmosfera związana z przebywaniem Polaków w tym kraju była o wiele lepsza. Dziś nadal jestem w kontakcie z moimi kolegami, mam tam też przyjaciół, no i moja funkcja trochę się zmieniła, szczególnie po wyborach, możemy zacząć inny etap tego działania. Wracam do tematu. Większość osób traktuje Holandię jako pracodawcę, jest to bliska zagranica – z Opola do Hagi jest 1 tysiąc km, które przejeżdża się w osiem godzin, to nie jest dużo, jak wyjedzie się samochodem z Opola, to może być tak, że skręci się dopiero w pierwszą ulicę w Amsterdamie, właściwie nie ma żadnych przeszkód i świateł, więc jedzie się doskonale. Ludzie chętnie tam przybywają i są najczęściej rozdysponowywani właśnie przez agencje pośrednictwa pracy. Jest ich w Opolu naprawdę bardzo dużo, ta liczba, która tutaj oficjalnie się pojawiła, też jest ogromna; tradycja pośrednictwa pracy właśnie w regionie opolskim jest bardzo wielka. Dopóki ten rynek był świeży, jakby nienasycony, bo każdy rynek nasycy się w pewnym momencie czy pracownikami, czy towarami itd., dopóty przyjmował każdą liczbę osób, która się tam pojawiła, wedle tych kwalifikacji, które państwo holenderskie oferowało. Problemy, które obserwujemy, wiążące się z objawami niechęci, stąd też korzyść polityczna Geerta Wildersa z partii PVV, wynikają

z tego, że kiedy gospodarka Holandii trochę zwolniła, to bezrobocie skoczyło z 3% do 6%. Może nie jest to wielka skala, przynajmniej w naszym rozumieniu, ale w tym momencie Holendrom zaczęło ubywać robót lepiej płatnych, prostych, i dlatego zaczęły się pewne społeczne niesnaski. Ale sens polityczny tego może na chwilę zostawmy.

Sytuacja popsuła się głównie wtedy, kiedy pracy zaczęło być coraz mniej, a chętnych coraz więcej i biura pośrednictwa pracy nie chciały zrezygnować z dotychczasowych zysków. Określa się, że w jednym roku państwo holenderskie zarabia około 1,8 miliarda euro na czysto na pracy polskich emigrantów, więc jest to w naszej wspólnej Europie... bo podkreślam, nie jestem zantagonizowany, broń Boże, dlatego jestem też przewodniczącym bilateralnej grupy polsko-holenderskiej, z zasady przyjaznej. Dopóki jest to nasz wspólny biznes, nasza wspólna Europa, dopóty tych Polaków nie będzie ubywało, tym bardziej że w kraju na razie nie mamy dla nich lepszej oferty. Należałoby dążyć do normalizacji stosunków i przede wszystkim zacząć... Jestem właśnie po rozmowie z naszym przyszłym ambasadorem w Holandii w Hadze, panem Janem Borkowskim, który sprawia wrażenie człowieka bardzo poukładanego, nastawionego na sukces. Mówiliśmy o tym, że trzeba coś zrobić w tym kierunku. Skupilibyśmy się na tym, aby zacząć się przyglądać tym agencjom pracy, które powiem kolokwialnie, coraz bardziej żyłują i śrubują warunki tym naszym zwykłym ludziom, którzy jadą tam do prostej pracy.

Zdarza się niejednokrotnie – mam asystenta społecznego, mam tam przyjaciół – sytuacja, że nawet w ramach legalnie zawartego kontraktu, a na przykład wiosna w tym roku w Holandii była spóźniona, bo zimna, ludzie na postój, czyli bez pracy w pełnym wymiarze czterdziestu godzin tygodniowo, założmy, że praca była trzy dni w tygodniu, potrafią dołożyć do pobytu w Holandii. Nasi rodacy, którzy wyjeżdżają zatrudnieni przez agencje pracy, są obsługiwani pod względem transportu, transportu do pracy, wyżywienia lub nie, średniego zakwaterowania, ubezpieczenia, powoli właściwie potracą się pieniądze za wszystko w sposób stały, czyli jest constans, a jak nie ma pracy, to tych pieniędzy po prostu nie da się nadrobić i stąd zaczynają się pewne frustracje, dlatego że tych agencji jest, jak pani tu podała, bardzo dużo, około trzech tysięcy, jest między nimi duża konkurencja i staje się to coraz mniej cywilizowane.

Zainteresowałem się tą problematyką i myślę, że będzie co robić przez całą kadencję. Mój pomysł, który będę promował, polega na tym, aby minister Henk Kamp, odpowiedzialny właśnie za emigrantów w Holandii, stworzył procedury, które mogłyby ograniczyć takie nadużycia, bo trzeba przyznać, że zatrudnienie zaczyna dzisiaj przybierać bardzo niesprawiedliwą formę, tamci, którzy muszą zarobić, zarabiają cały czas, a Polacy wyjeżdżają do pracy na coraz gorszych warunkach. Moim zdaniem to źle, dlatego że liczba osób, które pracują do końca kontraktów i mogą wtedy mieć ochronę socjalną w postaci jakiegoś zasiłku – po roku, z tego, co pamiętam – to jest naprawdę 1%. Wyjeżdżają młodzi ludzie niekorzystający właściwie z niczego w państwie holenderskim, dający wyłącznie czystą pracę. Trzeba sobie uświadomić, że trafniejsze byłoby chyba określanie zatrudniania grup Polaków przez dane



biuro pracy jako leasingowania pracy. Czyli są to gotowe brygady do wykonywania konkretnej roboty, najczęściej w zorganizowanych formach, w szklarni, logistyce itd. Ja sam już kilkanaście lat prowadzę niewielki biznes, jestem prezesem, i trudno sobie wyobrazić bardziej komfortową sytuację niż wówczas, kiedy ludzie są na własny koszt na standby'u, gotowi do tego, żeby wykonać czyjąś pracę, w dodatku właściwie bez żadnych gwarancji zatrudnienia. Doszło do wynaturzenia rynku do tego stopnia, że to właściwie Polacy podejmują pełne ryzyko związane z tym, czy ten wspólny biznes nam się udaje.

Dodam, że powinniśmy też zająć się promocją naszego kraju w samej Holandii, dlatego że dwieście tysięcy Polaków, którzy tam wyjechali, najczęściej singli, społecznie... Jest to zjawisko widoczne szczególnie na Opolszczyźnie, czyli tak zwane rozłuki, eurosieroty itd. Wiadomo, że ludzie w pojedynkę często zachowują się za granicą inaczej niż w domu, widziałem to na własne oczy, i grupa nawet stu – tak ich nazwijmy – „grzecznych Polaków” może stracić swoją reputację przez jednego, który będzie się głośno zachowywał, załatwi swoje potrzeby tam, gdzie nie trzeba. Największym nieszczęściem i źródłem wszystkich problemów jest to, że często te biura kwatery Polaków, można powiedzieć, wręcz w gettach, to są takie miejsca, gdzie jest po tysiąc pięćset osób, gdzie są campy, bungalowy, namioty. Nasi rodacy potrafią dużo znieść i wymyślić w imię tego, żeby więcej zarobić, i naprawdę takie miejsca widziałem na własne oczy. W szczególności jest to wyraźnie widoczne... Kiedy na przykład do domów w małej miejscowości wprowadza się grupa dwudziestu, trzydziestu Polaków, których nigdy wcześniej tu nie było, to nagle stają się oni zupełnie nowymi obywatelami w danym mieście, bo wychodząc raz w tygodniu wieczorem, najczęściej w sobotę, żeby odreagować po pracy, idą, wręcz pochodem, do jednego lokalu, gdzie ich po prostu widać, bo w całym lokalu są tylko oni, i po dwóch, trzech wpadkach zaczynają się kłopoty. W ten sposób powstaje zafalszowany wizerunek Polaka w oczach tego przysłowiowego prawdziwego Holendra, bo Holendrom się wydaje, że my wszyscy tacy jesteśmy, a nie widzą tego, że w naszym kraju też nam się coś udaje, że prawdziwy obraz naszego kraju całkowicie odbiega od ich wyobrażenia. Jednak tej drugiej strony medalu nie widać. My kosztem wyrzeczeń jedziemy tam zarobić i wracamy najczęściej... Właśnie tu też jest kłopot – może nie poruszyłem tego dostatecznie mocno – że ta nasza migracja jest taka rotacyjna, że liczba zarobkujących tam Polaków jest constans, zgodziliśmy się z ambasadorem co do dwustu tysięcy. Problem polega na tym, że nie ma obowiązku rejestracji, a od tego chyba powinno się zacząć, przynajmniej bylibyśmy policzalni. To jest dwieście tysięcy ludzi i ta liczba się nie zmienia, ona w różnych sezonach może troszkę spadać, troszkę zwiększać, ale te dwieście tysięcy ludzi się utrzymuje. Są to ludzie, znając sposób zarobkowania akurat mi bliski... mówię to tym w sensie, że moi wyborcy głównie z opolskiego wyjeżdżają... To jest miesiąc, półtora, przy czym jeszcze potrafią wracać na weekendy. Mają kontrakty po dwa, trzy miesiące i znów wracają na dwa, trzy miesiące, żeby tam zarobić. Jest to sposób na życie, ludzie na Opolszczyźnie, w tych opolskich wioskach, tak właśnie zarobkują: wyjeż-

dżają na trzy miesiące, wracają na dwa, raz wyjeżdża mąż, a raz żona. I tak to wygląda.

Tak robi też młodzież, bo taki ma pomysł na życie. Młodzież, która w naszym państwie mogłaby nie mieć żadnych środków na utrzymanie, jedzie tam do pracy, do podłej pracy za minimalne pieniądze, i może przynajmniej w weekend się rozerwać, zabawić, mieć na ciuchy, rozrywkę i na coś jeszcze. Społecznie jest to więc bardzo złożone zjawisko, którego jak myślę, długo... To znaczy źle bym się wyraził, mówiąc, że musimy to likwidować. Oczywiście marzeniem byłoby, żeby Polacy mieli pracę w Polsce, ale jesteśmy w otwartej Europie, mamy wspólny biznes i będzie to trwało tak długo, jak długo nam się to będzie opłacać, tylko żeby miało to ludzkie oblicze, a ono się robi coraz mniej ludzkie. Dążę do tego, aby taką właśnie grupę parlamentarną utworzyli z drugiej strony Holendry, dzięki czemu moglibyśmy wspólnie, także z inspektorami pracy – bo tutaj jest kłopot z jurysdykcją tych umów – z MSZ i ambasadą, starać się rozwiązać problemy, a przede wszystkim ucywilizować, bo...

(*Głos z sali*: Muszę dodać, że poseł Koopmans...)

### **Przewodniczący Andrzej Person:**

Bardzo przepraszam, będę musiał trochę brutalnie przebrać, bo okazało się, że...

(*Posel Adam Kępiński*: Ja już właściwie skończyłem.)

Przed wszystkim bardzo dziękuję za ten świetny koreferat, można powiedzieć, bogaty w informacje uczestnika tych...

### **Posel Adam Kępiński:**

Jeszcze jedna kwestia, zostało wspomniane, że jest za interesowanie strony holenderskiej. Holendrzy mają teraz skomplikowaną sytuację, bo we wrześniu odbędą się wybory. Po nowym rozdaniu, czyli po wyborach w Holandii, ma nastąpić, mamy to przyobiecane, stworzenie grupy lustrzanej i wtedy oprócz zdiagnozowania sytuacji – bo to już wiemy, mamy to też opisane naukowo – trzeba będzie do tej sprawy podejść bardzo pragmatycznie i zacząć rozwiązywać te problemy.

### **Przewodniczący Andrzej Person:**

Już dzisiaj zapowiadam posiedzenie naszej komisji z nowymi członkami parlamentu holenderskiego i obiecuję, że wtedy zarezerwujemy salę na dłużej, u nas jest dosyć ciasno.

Pani senator chciała jeszcze zadać pytanie, tak?

(*Senator Barbara Borys-Damięcka*: Tak, jeżeli można.)

Pani zawsze może.

### **Senator Barbara Borys-Damięcka:**

Dziękuję bardzo.

Ja mam w zasadzie pytanie do pań reprezentujących Instytut Spraw Publicznych, ponieważ uznaję tę publikację i to wystąpienie za bardzo interesujące, ciekawe i ważne, mogłabym nawet powiedzieć, że przykład Holandii i tego,

o czym dzisiaj tutaj była mowa, może się stać wzorcem dla rozpatrywania problemu emigracji i sytuacji Polaków emigrujących do różnych innych krajów, bo mamy wiele krajów wartych omówienia. Na podstawie własnego doświadczenia i tego, co panie mówiły, potraktowałabym to jako wzorec do naśladowania, bo chodzi o to, żeby tego typu prezentacje przedstawiać.

Moje pytanie jest następujące: czy zastanawiali się państwo w instytucie nad tym, żeby poza taką prezentacją, powiedziałabym, danych bardzo ogólnych, ale ważnych, typu wykwalifikowanie, niewykwalifikowanie, tego, jak to wygląda procentowo, jeżeli chodzi o podejmujących pracę w Holandii – ja teraz już cały czas mówię o Holandii, bo to mnie interesuje najbardziej – bardziej szczegółowo przedstawiać sytuację w grupach zawodowych? Bo stanowią one o wizerunku Polski. Trzeba powiedzieć, że mamy przedstawicieli kultury, jak Redbad Klijnstra, Holender polskiego pochodzenia czy też Polak holenderskiego pochodzenia, który jest aktorem i reżyserem, a także takie osoby, jak pani doktor Anna Karawajczyk, osiadła na stałe w Holandii, która pracuje w liczącym się holenderskim rządowym, instytucie naukowym i prowadzi badania naukowe z ramienia tego instytutu, współpracując z instytutami na całym świecie. Takich przykładów mogłabym wymienić więcej. Wydaje mi się, że te grupy osób działających w dziedzinie kultury, gospodarki przede wszystkim, nawet mediów, stanowią reprezentację Polski, osiadłą w Holandii bądź czasowo tam przebywającą, kształtują wizerunek Polski. I przyznam się, bardzo bym chciała, żeby powstało takie opracowanie, jeżeli to jest możliwe, przedstawiające sytuację polskich migrantów w poszczególnych grupach zawodowych, które kształtują nasz wizerunek w Holandii, jak to wygląda procentowo.

I na koniec chcę powiedzieć, że mamy w Holandii sporo organizacji polonijnych, a także holendersko-polskich,

które mają dobre rozeznanie w tych kwestiach. Myślę, że państwo współpracują ze owymi stowarzyszeniami przyjaźni polsko-holenderskiej i holendersko-polskiej, które współdziałają ze sobą i mogą dostarczyć wielu bardzo cennych materiałów. Dziękuję.

### **Przewodniczący Andrzej Person:**

Dziękuję bardzo.

Przepraszam, niestety gonią nas.

Jeśli można, odpowiem za panie, że skontaktuję się z panem doktorem Kucharczykiem i na ten temat porozmawiamy.

Pani senator chciałbym zaś powiedzieć, jak zwykle polemicznie, bo my zawsze polemizujemy, że takie opracowania oczywiście były prezentowane, nawet na posiedzeniach naszej komisji, zwłaszcza na temat wizerunku Polaków w Wielkiej Brytanii, znakomite badania prowadzono przez dwa lata w Londynie.

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

A w Holandii z panem doktorem Kucharczykiem, jeżeli pani pozwoli, będę rozmawiać.

Ja już państwu bardzo dziękuję. Zapraszam dopiero dwudziestego dziewiątego.

Dziękuję ambasadzie holenderskiej, dziękuję MSZ, wszystkim gościom, Biuru Polonijnemu pod nowym dowództwem – nie przedstawiłem, ale będzie jeszcze okazja przez następne trzy lata – a także paniom i panom senatorom...

*(Sygnał telefonu komórkowego)*

Nawet dzwoni człowiek, który długo był w Holandii, a nazywa się Jerzy Dudek i był tam bramkarzem.

Dziękuję bardzo.

*(Koniec posiedzenia o godzinie 16 minut 03)*



Kancelaria Senatu

Opracowanie:

Biuro Prac Senackich, Dział Stenogramów

Druk i łamanie: Biuro Informatyki, Dział Edycji i Poligrafii